

Filozofia codzienności (32)

prof. Maria Szyszkowska

Bez udziału odbiorcy niekiedy nawet zdolność wyrażania twórcy nie byłaby w pełni urzeczywistniana. Mam na myśli przykład Rubinsteina, który w swoim dzienniku notuje: „Kiedy światła przygasły, a na sali zapanowała absolutna cisza, wyczułem ten szczególny nieuchwytny kontakt łączący mnie z publicznością, kontakt, który jest dla mnie natchnieniem w czasie gry”. Podobne odczucia są właściwe wielu artystom, a szczególnie ciekawie mówili mi o tym: śpiewaczka Annemarie Hertel i oboista Alfred Hertel, kierująca znaną austriacką orkiestrą kameralną *Niederösterreichisches Bläserquintett*.

Wpływ tzw. odbiorcy dzieł kultury i jego nieodzowność w zaistnieniu tego, co twórca stworzył, wyraziście można zilustrować przykładami zaczerpniętymi ze sztuki, zwłaszcza tej, która stanowi zaprzeczenie malarstwa odtwarzającego. W muzeum sztuki nowoczesnej w Amsterdamzie wiszą obrazy Manzoni, wielkie białe płaszczyzny, które widz zabudowuje swoją wyobraźnią bądź przeżywa wytwarzane przez daną wielką płaszczyznę zimno i pustkę. Obraz, którego twórcą jest Antonio Tapies, czarna płaszczyzna z dwoma czarnymi workami wypełnionymi słomą, też angażuje widza do aktu kreacyjnego.

Mglistość wypowiedzi twórcy oraz intelektualizacja postaw artystycznych stwarzają trudności w odbiorze, ale jednocześnie pobudzają do konstruktywnego wysiłku. Zachodzi – przynajmniej przez moment – splecenie się odbiorcy z dziełem i ten styk, owa jedność, zaspokaja nie dość jasno przez wszystkich uświadomioną potrzebę wewnętrznej integracji. Integracji wyrażającej się nie tylko w intelektualnym, ale i emocjonalnym oraz wrażliwym kontakcie ze światem.

Czy twórczość sprowadza się do poszukiwania w sobie i w otoczeniu czegoś nowego, oryginalnego? To „nowe” powstaje niewątpliwie, gdy doznajemy dodatnich bądź ujemnych poruszeń psychicznych. Pogłębia się wtedy nasze widzenie i odczuwanie wielu zjawisk. Sprawia to poszerzona perspektywa – rezultat owych doznań. Rozwój naszego „ja” pod wpływem rozmaitych okoliczności może też prowadzić do tego, że wyodrębniamy pewne zjawiska bądź dostrzegamy ich powiązania wzajemne, wcześniej nie dostrzeżone.

Twórczość wiąże się ściśle z buntem wobec tego, co zastanę i jest próbą szukania nowych dróg. Nie chodzi o burzenie

wszystkiego, o nowatorstwo za wszelką cenę, lecz o przeobrażanie codzienności zgodnie z własnym sposobem jej przeżywania. Niektóre ruchy artystyczne odrzucają dotychczasowe wartości, zrywają z dziedzictwem poprzednich pokoleń. A przecież to, co nowe – formy poetyckie, zestawy barw czy dźwięków – pozostaje w jakimś związku ze starymi wartościami i tendencje niszczyielskie – choć twórcze – są często mało komunikatywne dla współczesnych. Niektóre z nich zapadają w nicie.

Utarło się mniemanie, że twórczość ma sens psychoterapeutyczny. Można by w takim razie zapytać, skąd tyłu psychoneurwiczowców i osób wręcz chorych psychicznie wśród twórców, skoro twórczość ma sens leczniczy? Problem ten komplikuje wyznanie Scotta Fitzgeralda: będąc już „pisarzem zawodowym”, kiedy siadał z zamiarem pisania, ogarniało go uczucie „absolutnej bezradności”. Nie jest to przykład odosobniony. Można by cytować wiele analogicznych wypowiedzi. Tworzenie, które jest wewnętrznym nakazem, imperatywem – jakby ten stan określił Kant stanowi mękę i radość. Dąży się ku temu i stosuje unik.

Człowiek jest istotą poszukującą i w sferze możliwości jednostek, niezależnie od warunków ich życia, leży nadawanie własnemu życiu głębszego znaczenia. Sprzyja temu twórczy stosunek do świata, zwłaszcza że prowadzi do wiązania ze sobą czasu przeszłego – którego jesteśmy śladem – z przyszłością, i to już w dniu dzisiejszym, w teraźniejszości. Twórczość tu i teraz wykonywana zawiera w sobie zawsze załazek przyszłości; jest procesem urzeczywistniającym to, czego nie ma.

31. Prywatny sens twórczości

Czy twórca ma obowiązek wyręczać polityków, wychowawców, moralizatorów? Rzadko wszak tworzy się w stanie, który można określić jako wyrównany.

Gustaw Radbruch ubolewa nad brakiem zorganizowanych bodźców wzmagających twórczość jednostek. Ujawnił paradoks, że pokolenia przeszłe ocenia się stosownie do dzieł, które pozostawiły po sobie, zaś od pokolenia istniejącego nie oczekuje się w dziedzinie kultury szczególnych wysiłków; w każdym razie nie mobilizuje się ku temu.

Zagadnienie prywatnego sensu twórczości odnieść można jedynie do twórczości autentycznej. Charakteryzuje się ona tym, że jest wyznaczana wartościami wyższymi i stanowi zaprzeczenie tworzenia ze względu na korzyści osobiste. Twórczość autentyczna sprzyja wewnętrznemu rozwojowi i ściśle z nim się spleta. Rezultatem tego procesu staje się wzmoczona samoświadomość, a wraz z nią umiejętność znajdowania oparcia w sobie.

Artysta tworzy to, co chce – a raczej to, co musi, ulegając wewnętrznemu imperatywowi. Czyni tak na własne ryzyko i chociaż, przynajmniej podświadomie, oczekuje odbioru, to jednak proces tworzenia jest sprawą całkowicie indywidualną oraz intymną (jakkolwiek przez akt twórczy

artysta szuka kontaktu z innymi osobami). Jego samotność i osamotnienie w pracy nad obrazem czy dramatem jest chwilowe. Wylączeni z tych rozważań artystów, którzy zaznaczają swoją obecność w twórczości, kierując się celami utylitarnymi, piszących na zadany temat i rozwiązujących go w sposób narzucony. Wylączę artystów i uczonych wyczuwających, co może zyskać aplauz i preparujących odpowiednio do tego swe utwory. Obdarzonych sprytem profesjonalistów nie brakuje. Oportunizm (również) w twórczości czyni istotne szkody z powodu deprawacji charakteru twórców. A więc narusza też zdrowie psychiczne, jeśli pojmować je jako rozwój wewnętrzny, kierowany wartościami wyższymi.

Tworzenie dzieł jest sprawą prywatną niezależnie od ich społecznego oddziaływania. (Jest tak również wtedy, gdy artyści grupują się na zasadzie wspólnoty programu o jednoczącej sile). Podkreśla tę prawdę dobitnie Tuwim w jednym ze swoich listów „Człowiek (pisarz), przebywający w stanie, który laicy nazywają natchnieniem, zyskuje doprawdy jakieś cechy nadprzyrodzone. Owszem, jest szczęście bezpośredniego działania dla dobra ludzi. Ale najwyższe jest w tworzeniu. Niech Pani nie sądzi, że się wtedy myśli o skutkach tego tworzenia (że to wzbogaca skarbiec literatury ojczyzny, że będzie uszlachetniać, że zbłądzi pod strzechy); nie podobnego”.

Właśnie prywatny sens twórczości prowadzi do tego, że dzieła literatury i sztuki – a więc te, w których twórca nie musi się starać o obiektywizm, jak w nauce – są w pełni czytelne jedynie dla twórcy. Należy je bowiem traktować jako autobiografię wyrażoną w jakimś języku, choćby nawet nie było to ani zamierzone, ani w pełni uświadomione. Scott Fitzgerald ożenił się, jak mówił, z bohaterką swoich opowiadań.

Wielka sztuka bywa zazwyczaj zabarwiona tętnem życia jego twórcy. Stefan Żeromski w „Snobizmie i postępie” wyraźnie stwierdzał: „Nie chciałbym... popaść w podejrzenie, iż popycham dzieła sztuki w jakąkolwiek choćby najwznioślejszą służbę, iż narzucam im cele narodowe, lub społeczne. Sztuka pisarska, podobnie jak wszystkie jej siostrzyce – a muzyka najwyraźniej i najbardziej – nie ma, nie może i nie powinna służyć jako środek do jakiegokolwiek celu, okrom swego własnego”.

Również w wyznaniach pisarki niemieckiej poczytnej, której twórczość jest również przeniknięta ideą służby społecznej i narodowej, Marii Rodziewiczówny, dochodzi do głosu ten pierwiastek, który określiłam mianem sensu prywatnego. W roku 1941 powiedziała: „Tworzyłam szybko i byłam bardzo płodna, zwłaszcza do wybuchu pierwszej wojny światowej”.

cdn.

PROF. MARIA SZYSZKOWSKA

